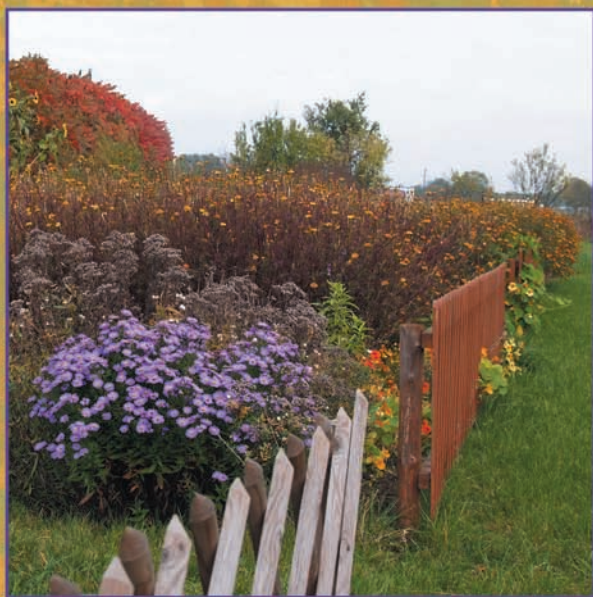


ZESZYTY
POSKWITOWSKIE
Nr 2

W szkole nie musi być nudno



Szkoła Podstawowa
i Publiczne Gimnazjum
im. św. Franciszka z Asyżu
w Poskwitowie

ZESZYTY POSKWITOWSKIE

Rok II/III

Nr 2

2007/2008

W szkole nie musi być nudno



Szkoła Podstawowa i Publiczne Gimnazjum
im. św. Franciszka z Asyżu
w Poskwitowie

© Copyright by Szkoła Podstawowa i Publiczne Gimnazjum
im. św. Franciszka z Asyżu w Poskwitowie

Publikacja wydana staraniem

Szkoły Podstawowej i Publicznego Gimnazjum
im. św. Franciszka z Asyżu w Poskwitowie

Pod redakcją

Katarzyny Nogieć
e-mail: nogieck@o2.pl

Opracowanie graficzne i skład komputerowy

Studio Plastyczne Karina Znamirska
e-mail: kznamirowska@wp.pl

ISBN 978-83-89675-72-9

Przygotowanie do druku i druk:
WYDAWNICTWO »CZUWAJMY«
32-091 Michałowice, ul. Ks. Mariana Pałęgi 41
tel./fax 012 388 53 80 wyd@czuwajmy.com.pl

Droży Czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce nasz drugi numer Zeszytów Poskwitowskich, w którym chcielibyśmy podzielić się z Wami naszymi doświadczeniami, spostrzeżeniami, w pracy, edukacji dzieci i młodzieży. Zaprezentować jak wielką rolę w rozwoju zarówno fizycznym jak i psychicznym dziecka odgrywają zajęcia pozalekcyjne i szeroko rozumiana sztuka, które w pracy nauczyciela mogą się okazać niezmiernie przydatne zarówno w dydaktyce jak i wychowywaniu czy korygowaniu wszelkiego rodzaju zaburzeń. Pochwalimy się osiągnięciami w dyscyplinach sportowych, które są niezmiernie dla nas ważne z powodu wielkiego wkładu uczniów i nauczyciela WF, gdzie pomimo przeszkód (braku sali gimnastycznej) promują szkołę na zewnątrz. Zaprezentujemy nasze talenty wokalne, czyli szereg osiągnięć: nagród, wyróżnień zdobytych przez chór Primavera. Po raz kolejny chcemy podkreślić wartość książki, jako elementu stymulującego rozwój dziecka i podsumować pracę naszej skromnej metrażowo ale jak wielkiej sercem biblioteki. Nie zabraknie też kilku słów o wspaniałych przyszkolnych Ogrodach, których walory wychowawcze, integracyjno-poznawcze zaskoczyły zapewne niejedną osobę. Na końcu prezentujemy autorski scenariusz widowiska scenicznego, który przyczynił się do kilku sukcesów naszego szkolnego „Teatryku Na Schodkach”.

W gronie redaktorskim nie zabraknie młodego pokolenia. Uczennice gimnazjum uczestniczące w zajęciach Koła Dziennikarskiego, podzielią się z Wami swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi nowego projektu „Szkoła Globalna” oraz swoimi uwagami o wpływie współczesnych idoli na życie nastolatków.

Mamy nadzieję, że numer ten stanie się dla Was przyjemną lekturą, czego Wam i nam z całego serca życzymy!

Redakcja

Znaczenie zajęć pozalekcyjnych w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły

Anna Rerak*

Szkoła ma do spełnienia wiele zadań, wynikających z zadań ogólnych zawartych w podstawie programowej są to m.in.:

- rozwijanie sprawności umysłowych oraz osobistych zainteresowań,
- kształcenie umiejętności rozwiązywania problemów w twórczy sposób,
- kształcenie umiejętności efektywnego współdziałania w zespole i pracy w grupie, budowania więzi międzyludzkich, podejmowania indywidualnych i grupowych decyzji, skutecznego działania na gruncie zachowania obowiązujących norm,
- rozwijanie u uczniów dociekliwości poznawczej, ukierunkowanej na poszukiwanie prawdy, dobra i piękna w świecie,
- poszukiwania, odkrywania i dążenia na drodze rzetelnej pracy do osiągnięcia wielkich celów życiowych i wartości ważnych dla odnalezienia własnego miejsca w świecie.

Jednym ze sposobów realizacji tychże zadań jest prowadzenie przez szkołę różnorodnych zajęć pozalekcyjnych, dzięki którym uczniowie poza lekcjami mogą poszerzać wiedzę, zdobywać nowe umiejętności i doświadczenia, rozwijać swoje uzdolnienia. Szkoła wiejska, taka jak nasza, jest dla zdecydowanej większości uczniów jedynym ośrodkiem, gdzie mogą odkrywać swoje uzdolnienia i je rozwijać. Dlatego tym większa rola nauczycieli w spełnieniu oczekiwań swoich wychowanków i ich rodziców.

Pani I. Fechner-Sędzicka w książce pt. „Szkolny system wspierania zdolności” przedstawia bardzo ciekawy program objęcia opieką uczniów zdolnych. Jednakże uczeń zdolny według niej, to przecież nie tylko ten, który osiąga nie-

* Anna Rerak – nauczycielka dyplomowana, pracuje w Szkole Podstawowej im. św. Franciszka z Asyżu w Po-skwitowie od wielu lat, była szkolnym koordynatorem programu „Szkoła Marzeń”, obecnie pełni funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej i Publicznego Gimnazjum im. św. Franciszka z Asyżu; autorka i współautorka wielu projektów edukacyjnych, publikuje swoje prace w prasie lokalnej i na edukacyjnych portalach internetowych.

zwykle sukcesy na płaszczyźnie intelektualnej, ale także ten, który przejawia uzdolnienia sportowe, artystyczne, muzyczne. Nie zawsze osiąga znakomite wyniki w nauce, może mieć z nią nawet problemy. Jednak nie oznacza to, że nie wymaga on wsparcia ze strony nauczyciela, bo jest „mniej zdolny” np. od utalentowanego matematycznie kolegi. Ważne jest zatem właściwe rozpoznanie indywidualnych możliwości każdego ucznia, a być może i odkrycie drzemiących w nim, a do tej pory nieujawnionych, talentów.

Równie ważnym zadaniem szkoły i nauczycieli jest stworzenie optymalnych warunków osiągania sukcesu szkolnego na miarę prezentowanego przez ucznia poziomu i rodzaju uzdolnień.

Istotnym elementem w pracy nad rozwijaniem uzdolnień uczniów jest zaangażowanie nauczyciela, który powinien posiadać takie cechy jak:

- indywidualność i autorytet,
- talent pedagogiczny,
- refleksyjność,
- pomysłowość w działaniu,
- gruntowna wiedza,
- wyobraźnia i moralna wrażliwość,

Nauczyciel lubiany i ceniony przez swoich wychowanków za wiedzę i pomysłowość jest w stanie poderwać uczniów do przeróżnych nawet najbardziej niezwykłych działań. Nie mniej ważnym elementem jest odpowiednie motywowanie i nagradzanie uczniów. Aczkolwiek ci, którzy uczestniczą w zajęciach i kołach zainteresowań są na ogół pozytywnie umotywowani do dodatkowej pracy. Jednakże odpowiednia zachęta jak pisze I. Fechner-Sędzicka „ukierunkowuje i podtrzymuje określone zachowania ucznia służące osiągnięciu określonych celów”.

Intensyfikacji procesu motywacyjnego służą takie działania jak:

- atrakcyjne metody, formy, techniki pracy pozalekcyjnej,
- umiejętność dostosowywania celów do indywidualnych zdolności uczniów,
- wskazywanie uczniom ich mocnych stron,
- odpowiednie nagradzanie,

Wymienione tu czynniki powinny oczywiście odnosić się nie tylko do zajęć pozalekcyjnych, ale stanowić również ważny element codziennej pracy na lekcjach.

Dobrze zaplanowane zajęcia pozalekcyjne powinny spełniać określone standardy i tak powinny:

- wynikać z potrzeb,
- mieć ciekawą i atrakcyjną formę,
- stwarzać okazję do odkrywania i rozwijania zdolności,

- dawać poczucie swobody, rozwijania własnej inicjatywy,
- stanowić źródło inspiracji do samorozwoju.

Aby sprostać tym wszystkim wymaganiom szkoła, a w szczególności nauczyciele muszą być przekonani, że praca pozalekcyjna jest konieczna. Wymaga często większego zaangażowania i poświęcenia dodatkowego czasu. Jednakże każdy kto podejmuje pracę w zawodzie nauczyciela, musi sobie z tego zdawać sprawę. Chcąc być dobrym przewodnikiem dla swoich uczniów, trzeba umieć dawać z siebie wszystko i być autentycznym.

Szczególną rolę w tym zakresie mają do spełnienia szkoły wiejskie, które przecież obok swych funkcji statutowych, pełnią również rolę kulturotwórczą. Przyczyniają się do kształtowania określonego poziomu cywilizacyjnego i statusu wsi w środowisku lokalnym. Myślę, że nasza szkoła w pełni to zadanie realizuje, m.in. właśnie poprzez pracę pozalekcyjną z uczniami.



Usportowieni mimo wszystko

Janusz Włodek*

Być może bardzo trudne warunki uniemożliwiające zajęcia sportowe, a właściwie ich brak, powodują, że dzieci i młodzież Szkoły Podstawowej oraz Gimnazjum w Poskutowie, bardzo solidnie ćwiczy na lekcjach WF oraz chętnie bierze udział w rozgrywkach w różnych dyscyplinach sportowych, organizowanych poza szkołą.

Ogólnie znana bolączka – brak sali gimnastycznej uniemożliwia prowadzenie prawidłowych zajęć np. gier zespołowych. W bieżącym roku szkolnym sytuację poprawił trochę rozbity obok szkoły namiot, w którym mogą odbywać się lekcje, zamiast na szkolnym korytarzu.

Dodatkowo organizowane są cotygodniowe wyjazdy na basen. W tym roku szkolnym jeździmy do Parku Wodnego w Krakowie, gdzie jest więcej atrakcji. Wszystko to przyczynia się do faktu, iż postępy w nauce pływania są coraz bardziej widoczne, a uczniowie bardziej zadowoleni.

W trakcie zimy też staramy się żyć sportowo. Podczas ubiegłorocznych ferii zorganizowaliśmy zimowisko w Sopotni Wielkiej. Dla niektórych było to pierwsze spotkanie ze sportami zimowymi. Wszyscy uczestnicy zimowiska, mogli skorzystać z wypożyczonego sprzętu – nart i desek snowboardowych i popробować jazdy pod okiem dyplomowanych instruktorów jazdy na nartach i snowboardzie (tej sztuki uczyła sama mistrzyni świata Klaudyna Mikołajczyk). W nadchodzące zimowe ferie zamierzamy powtórzyć organizację zimowiska, na które jest coraz więcej chętnych.

Z kolei w czerwcu dużą popularnością cieszył się Piknik Rodzinny zorganizowany jako dzień sportu. Była to sportowa zabawa dla całej społeczności lokalnej.

Nie zrażamy się więc trudnościami i staramy się rozwijać nasze sportowe pasje, dzięki czemu możemy cieszyć się z wielu osiągnięć. Braliśmy udział

* Janusz Włodek – absolwent AWF w Krakowie, w Szkole Podstawowej i Publicznym Gimnazjum im. św. Franciszka z Asyżu pracuje od dwóch lat, założyciel i członek krakowskiego UKS SALWATOR NPS, trener wioślarstwa, instruktor narciarstwa, snowboardu, autor projektów o charakterze sportowo-rekreacyjnym.

we wszystkich rozgrywkach organizowanych w Gminie o Puchar Wójta. W siatkówce dziewcząt i piłce nożnej walczyliśmy dzielnie, ale musieliśmy zadowolić się IV miejscem. Jednak w sportach indywidualnych jesteśmy w czołówce. Należy tutaj odnotować sukces w Biegu Niepodległości – Agata Kurbiel zajęła II miejsce w kategorii dziewcząt gimnazjum, natomiast sztafeta gimnazjum zajęła miejsce III.

Jedną z mniej znanych na naszym terenie dyscyplin sportowych jest wioślarstwo. Dwa lata temu w ramach Pucharu Krakowa w wioślarstwie halowym zawitały do nas ergometry wioślarskie do „wiosłowania na sucho”. Za sprawą nauczyciela WF, który kiedyś był wioślarzem AZS AWF Kraków, uczniowie nadal mają możliwości treningów na ergometrach. Wzięli także udział w zeszłorocznej edycji Pucharu Krakowa, gdzie w finale konkurencji indywidualnej dziewcząt SP I miejsce zajęła Agata Kurbiel, a wśród chłopców II miejsce Przemysław Wieczorek. Natomiast drużynowo nasza SP wywalczyła zaszczytne pierwsze miejsce na podium i przywiozła do szkoły wspianiały puchar. Podobnie zresztą dziewczęta z gimnazjum także powróciły z pucharem po zdobyciu drużynowego zwycięstwa.

Obecnie rozpoczęła się kolejna edycja Pucharu Krakowa, do której uczniowie solidnie trenują. Być może uda się także wystartować w sztafetach Mistrzostw Polski UKS.

I chociaż marzenia o sali gimnastycznej nie opuszczają nas ani na chwilę, nie załamujemy rąk i poprawiamy swoje sportowe umiejętności i kondycję fizyczną przede wszystkim dla własnego zdrowia, ale także po to, by osiągać coraz lepsze wyniki sportowe, by pokazać innym, że MY też potrafimy!



Projekt „SZKOŁA GLOBALNA”, czyli być otwartym na potrzeby innych

Justyna Piekara*

Uczniowie – młode pokolenie. Mówi się, że to przyszłość świata i narodu. Ale tak naprawdę ta przyszłość zależy również od rodziców i nauczycieli. Musimy nauczyć się otwartości na biedę i potrzeby innych. Nasza szkoła nie pozostaje na to obojętna. Świadczy o tym niedawno powstałe Szkolne Koło „Caritas”, które aż rozpiera chęć niesienia pomocy.

Kolejnym krokiem otwierającym drzwi naszej szkoły na potrzeby i problemy innych ludzi jest udział Gimnazjalistów w bieżącym roku szkolnym w projekcie „Szkoły Globalnej”. Program jest prowadzony przez Polską Akcję Humanitarną, pod honorowym patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej i ma na celu rozbudzenie wśród młodzieży zainteresowania tematyką globalną. Pomaga zrozumieć, jak wiele dzieci w biednych krajach Południa, takich jak Afryka jest niedożywionych bądź nie chodzi do szkół, których po prostu tam nie ma. Dzięki akcji uczniowie dostrzegają, że nawet niewielkie zmiany w ich codziennym życiu przyczyniają się do poprawy sytuacji w krajach Południa.

Program „Szkoła Globalna” składa się z trzech etapów: nauki, badania i akcji. Krok po kroku będziemy uczyć się pokory, zrozumienia, wrażliwości i dobroci dla drugiego człowieka. W pierwszym etapie będziemy poszerzać naszą wiedzę o problemach życia codziennego w biednych krajach Afryki. Poznać prawa ludzi na Świecie, odkrywać mechanizmy kształtujące sprawiedliwy handel i czynniki wpływające na zmianę klimatu. W drugim etapie poprzez badanie ankietowe sprawdzimy jak nasze działania i decyzje wpływają na jakość życia w biednych krajach Afryki, ponieważ nie każdy zdaje sobie sprawę, że np. zużycie wody i segregacja śmieci ma wpływ nie tylko na życie w naszym kraju, ale i w innych krajach, szczególnie w krajach Południa. W trzecim etapie wybierzemy sobie jeden problem, dotyczący praw człowieka, sprawiedliwego

* Justyna Piekara – uczennica II klasy Publicznego Gimnazjum im. św. Franciszka z Asyżu w Poskwitowie, przewodnicząca Samorządu Uczniowskiego, aktywnie działa w różnych przejawach życia gimnazjalnego, śpiewa w szkolnym chórze „Primavera”.

handlu lub zmian klimatu i poprzez zorganizowanie szkolnej akcji spróbujemy go zlikwidować lub zmniejszyć.

Naszym celem powinna być otwartość na potrzeby innych. Zawsze więc kierujmy się słowami Jana Pawła II: „Człowiek jest wielki nie przez to co ma, nie przez to kim jest, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”.



Działalność chóru Primavera

Anna Rerak

Chór „Primavera” powstał we wrześniu 2005 roku w ramach realizowanego przez szkołę podstawową Ogólnopolskiego Programu Szkoła Marzeń. Należą do niego uczennice od klasy I szkoły podstawowej do klasy III gimnazjum. Chórem dyryguje pan Ryszard Plutecki.

W trzyletnim okresie działalności nasz chór może poszczycić się wieloma znaczącymi sukcesami. Jest on niewątpliwie wizytówką obydwu naszych szkół. Bierze udział w licznych koncertach i konkursach, nie sposób wymienić wszystkie, gdyż jest ich bardzo, bardzo dużo.

Występy „Primavery” uświetniają uroczystości szkolne, środowiskowe oraz religijne; m.in. Piknik Rodzinny, Cicha Noc – Poskwitowskie Kołędowanie, Dzień Patrona czy Biesiada Patriotyczna. Największym osiągnięciem chóru było zajęcie II miejsca w etapie wojewódzkim XXVII Ogólnopolskiego Konkursu Chórów a Capella Dzieci i Młodzieży w Krakowie w 2007 roku. „Primavera” może poszczycić się występem na Zamku Królewskim w Warszawie w czasie ogólnopolskiej prezentacji Programu Szkoła Marzeń oraz dwukrotnym występem w Filharmonii Krakowskiej w ramach Krakowskich Spotkań Artystycznych „Gaudium”.

W grudniu 2007 roku dziewczęta śpiewały kolędy wraz z Franciszkańskim zespołem „Fioretti” przy Żywej Szopce na ul. Franciszkańskiej w Krakowie.

Chór bierze udział w wielu konkursach. Są to np. Gminne Przeglądy Kołęd i Pastorałek w Iwanowicach i Słomnikach, gdzie trzykrotnie zajmował I miejsce. W 2008 r. chór zajął III miejsce w Przeglądzie Pieśni Chóralnej Kołęd i Pastorałek w Miechowie. Znaczącym osiągnięciem było zajęcie II miejsca w V Jubileuszowym Konkursie Pieśni i Piosenki Polskiej w 2007 r. oraz wyróżnienie w XXIV Festiwalu Piosenki Dziecięcej „Kolorowe Nutki” w maju 2006 r.

Na podkreślenie zasługują koncerty charytatywne m.in. na rzecz dziewczynki chorej na cukrzycę, hospicjum w Miechowie oraz dla pensjonariuszy Domu Pomocy Społecznej w Krakowie-Nowej Hucie. Niezapomniane przeżycia wiązały się z występami chórzystek na spotkaniach opłatkowych, już trzykrotnie, u J. Em. Kardynała Stanisława Dziwisza na Franciszkańskiej 3 w Krakowie.

Wielokrotnie chór reprezentował gminę na różnego rodzaju imprezach i przeglądach organizowanych przez powiat. Były to m.in. Dni Powiatu Krakowskiego, Targi Sztuki Ludowej, Powiatowy Przegląd Pieśni Chóralnej w Krzeszowicach, I Koncert Pieśni Maryjnej w Czernej.

Od września 2007 roku „Primavera” uczestniczy w Ogólnopolskim Programie Rozwoju Chórów Szkolnych „Śpiewająca Polska”, zarządzanym przez Narodowe Centrum Kultury przy pomocy partnera, jakim jest Wratislavia Cantans. Program ten skierowany jest do dzieci i młodzieży, aby poprzez śpiew mogli radować się życiem, doświadczać bogactwa muzyki, czerpać satysfakcję ze wspólnego śpiewania, a przez przyjemnie spędzony czas uczyli się wewnętrznej dyscypliny, otwierali na świat kultury. W ramach tego programu został zorganizowany Małopolski Przegląd Chórów w Krakowie, gdzie chór zajął II miejsce.

Repertuar jest bardzo różnorodny od pieśni ludowych poprzez piosenki młodzieżowe po poważne pieśni patriotyczne i religijne. Nasze koncerty są oceniane przez publiczność bardzo wysoko czego dowodem są prośby o bis. Uczestniczenie w zajęciach daje dziewczętom ogromną radość, możliwość rozwijania uzdolnień i zainteresowań oraz zetknięcie się z prawdziwą sztuką.



Ogrody Naszych Przodków

Natalia Znamiorska*

Rok 2005 był bardzo znamienity dla edukacji w naszej miejscowości, wtedy bowiem zlikwidowano samorządową szkołę podstawową i od 1 września zaczęła funkcjonować również publiczna placówka, ale prowadzona przez osobę fizyczną oraz powstało także gimnazjum. Zmieniła się wtedy również konfiguracja użyczonego szkole gruntu. I właśnie wtedy w naszej szkole powstał pomysł, aby na opuszczonej działce powstały ogrody – „Ogrody Naszych Przodków”. Wpisywał się on doskonale w ideę wyrażoną przez założyciela nowych szkół „(...)szkoła powinna w jak najszerszym zakresie czerpać z doświadczeń minionych czasów edukacyjne pożytki. Tradycja, historia, kultura i przyroda naszej okolicy jest niesłychanie bogata i powinna być obecna w nauczaniu i wychowaniu młodego człowieka nie tylko jako przedmiot dociekań lecz jako środowisko, w którym wszelakie działania edukacyjne się odbywają”.

Jednym z elementów owej wizji szkoły będą nasze Ogrody – pomyślane jako piękna, różnokolorowa, pachnąca sala lekcyjna, naturalna między przedmiotowa pracownia, gdzie pod błękitnym niebem, jasnym słońcem, na wyciągnięcie ręki znajdowałyby się dydaktyczne odniesienia.”¹

Od pomysłu do realizacji droga daleka: najpierw były poszukiwania źródeł, później plany, projekty. W marcu zakończyły się prace projektowe. W kwietniu zaczęliśmy realizować nasze zamierzenia – marzenia. Do pracy przystąpili uczniowie wszystkich klas, nauczyciele, rodzice a nawet sąsiedzi. Szczęśliwym trafem w tymże roku staliśmy się beneficjentami EFS-owskiego konkursu grantowego „Szkoła Marzeń” i tworzenie naszych ogrodów było jednym z działań w ramach tego projektu.

„Rozpoczęła się jego realizacja. – pisze ówczesna Dyrektor Szkoły, (...) głównie dzięki wielkiej pasji i determinacji pani Natalii Znamiorskiej. Wyłonili

* Natalia Znamiorska – nauczycielka dyplomowana, autorka i współautorka wielu projektów edukacyjnych o tematyce plastycznej i przyrodniczo-ekologicznej, publikuje w prasie lokalnej i na internetowych portalach edukacyjnych.

się pierwsi liderzy wśród uczniów. Nadszedł wreszcie długo oczekiwany moment prac ogrodowych – żmudne przygotowanie terenu, siew, sadzenie. Obserwowałam rosnące zaangażowanie uczniów, klas, rodziców. Oczekiwane walory wychowawcze, integracyjno-poznawcze przeszły moje najśmielsze oczekiwania. Serce rośnie kiedy obserwowałam uczniów poświęcających wolny czas na pracę w ich ogrodzie, kiedy widziałam ich śmiech, gwar, zdrową rywalizację... Tu się wreszcie mogli wykazać wszyscy.(...)”²

Historię Ogrodów w pierwszym roku istnienia wyznaczają wydarzenia związane z realizacją projektu „Szkoła Marzeń”, bo to przecież tutaj odbyła się w dużej części nasza lokalna prezentacja rezultatów projektów, bo w związku z prezentacją małopolską wydaliśmy serię pięknych widokówek o naszym ogrodzie i wreszcie tam nasze Ogrody Przodków zostały dostrzeżone przez kierownictwo projektu i zostaliśmy zaproszeni na finałową galę, która odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie. Z tej okazji wydaliśmy publikację „Ogrody Naszych Przodków – początek”. [obecnie dostępna już tylko w wersji elektronicznej na: <http://www.poskwitow.edu.pl/publikacje>]

Dwukrotnie wspominała prasa o naszym pomysle na Ogrody Przodków i o nich samych; pisał krakowski Dziennik Polski.³ Obecnie funkcjonują ogrody biblijny, średniowieczny (św. Franciszka), prababci i zielarski. W trakcie realizacji jest Kurhan Czasów Szczęśliwie Minionych, a w fazie zamysłu Ogród Pamięci i kwatera pod roboczym tytułem: „Wszystkie dalie Poskwitowa”. Ciągłe myślimy jak nasze ogrody uczynić piękniejszymi i ciekawszymi.

„Uważam, że pomysł stworzenia ogrodów był bardzo dobry, – pisze jedna z gimnazjalistek – bo chociaż było dużo pracy przy ich tworzeniu, teraz widać piękne jej efekty. Każdy, kto do nas przyjdzie podziwiał nasze Ogrody, a my jesteśmy dumni z tego, co zrobiliśmy.”⁴

Współgospodarzem Ogrodów jest Publiczne Gimnazjum im. św. Franciszka z Asyżu. Oczywiście postać Patrona szkół i ekologów zobowiązuje dlatego młodzież i dzieci chętnie biorą udział w pracach, obecnie pielęgnacyjnych, a wcześniej koncepcyjnych i założycielskich.

Nad każdym z Ogrodów dzierżą pieczę przynajmniej dwie klasy i na razie są to te same klasy od początku istnienia ogrodów, chociaż interesującą wydaje się myśl o corocznej zmianie opiekunów. Jednakże uczniowie przyzwyczajają się do swoich „włości” i bardzo się z nimi zżywają. Nad całością czuwają nauczyciele biologii i przyrody oraz wychowawcy klas. Bardzo ważną rolę odgrywa Pan Konserwator – ogrodnik-hobbysta. Projektem koordynuje pisząca te słowa.

Ogrody to projekt długoterminowy z przyczyn naturalnych, jednakże krótka ich historia zdaje się potwierdzać założenia: do pracy w tworzeniu ogrodów nie trzeba było długo namawiać: przyszli uczniowie, rodzice, dziadkowie, ciocie

i nauczyciele, młodzież przyprowadza swoich kolegów i koleżanki, fotografują się na tle barwnych rabatek, chcą być w ich pobliżu.

Myślę, że to dobrze wróży na przyszłość. A plany są ambitne: nowe tematyczne ogródki, wyposażenie w elementy małej architektury ogrodowej, ławeczki i wreszcie tablice informacyjne, by stworzyć w naszych Ogrodach ścieżkę dydaktyczną, z której można by było korzystać samodzielnie.

Ogrody Naszych Przodków, długoterminowy projekt edukacyjny, którego celem strategicznym jest stworzenie, na terenach użytkowanych przez Szkołę, ścieżki dydaktycznej o regionalnym, przyrodniczo-ekologicznym oraz historycznym charakterze.⁵ Zanim ogrody powstały zakładaliśmy, że staną się zieloną pracownią właśnie, z której w zasadzie będą korzystać wszyscy nauczyciele, a w szczególności, oprócz przyrodników, historycy, katecheci, nauczyciele wychowania przedszkolnego i nauczania zintegrowanego, plastycy i poloniści.

„Pismo Święte wspomina około 100 gatunków roślin. Rośliny te, wykorzystywane są jako tło, symbole albo jako istota wielu przypowieści, pouczeń, przestróg zarówno w Starym jak i Nowym Testamencie. Poznania rośliny, o której mówi dany fragment Pisma Świętego, niewątpliwie pozwala na lepsze zrozumienie sensu czytanego tekstu” – pisze pani katechetka i trudno się z tym nie zgodzić.⁶ A polonista w opracowanym przez siebie katalogu: „Wykorzystanie ścieżki edukacyjnej „Ogrody Przodków” na lekcjach języka polskiego w Publicznym Gimnazjum im. św. Franciszka z Asyżu” podaje kilkanaście niezwykle intrygujących tematów zajęć i prac pisemnych. Oto kilka przykładów: *Zachwyt Semiramidy spoglądającej przez lornetkę na Ogród Prababci – wygłaszamy monolog czy też Szukając swojej Róży: Mały Książę zwiedza Ogród średniowieczny* lub *Pasjonuje mnie kunszt artysty: Ogrody Przodków jako dzieło rąk ludzkich*. Interesujące są również inspiracje „ogrodowe” na zajęciach w Szkolnym Klubie Literackim: *Spacerując po ogrodach tworzymy Księgę aforyzmów*, *Dziękuję za magię ogrodów: hymn do Stwórcy*, *Mowa kwiatów, czyli w stronę wonnego zamyślenia* oraz *Tajemnica średniowiecznego ogrodu – opowiadanie sensacyjne*.⁷

Tych ogrodowych natchnień jest oczywiście o wiele więcej i nie tylko w gimnazjum, ale również w szkole podstawowej, a nawet na zajęciach oddziału przedszkolnego. W opracowaniu *Ogród w pracy oddziału przedszkolnego* czytamy m.in.: „(...) w ogrodzie ziołowym poznajemy miętę, dziurawiec i tymianek. Dzieci określają zapachy wykonując następujące czynności: rozcierają paluszkami liście, wachają i określają zapach. Aromat wzbudza ich zachwyt”. W innym miejscu czytamy: „zbieramy nasiona warzyw, traw, krzewów i drzew. Zostaną wykorzystane jako pokarm dla ptaków w zimie”.⁸

Wielu nauczycieli wykorzystuje ogrodowe zasoby jako materiał dydaktyczny do prowadzenia lekcji: liczenia, układane są martwe natury oraz do dekoracji klas w formie żywych i suchych bukietów. Na plastyce dzieci często goszczą w ogrodzie i ogród służy jako natchnienie lub jako model. „Na zajęciach plastycznych przyroda ogrodów bywa inspiracją do powstania prac malarskich. Dzieci mogą obserwować niezwykle bogatą, naturalną gamę barw roślin, natomiast na zajęciach polonistycznych uczniowie opisują wygląd kwiatów, próbują układać o nich krótkie wierszyki. Potem powstaje klasowy tomik wierszy o kwiatkach z ilustracjami dzieci”.⁹ Dzieci uczą się dokonywać pomiarów w terenie i rysowania w skali, obliczają obwody figur i ich pola.

Oczywiście największym powodzeniem Ogrody cieszą się na lekcjach przyrody i biologii, wszakże to pracownia z materiałem dydaktycznym na wyciągnięcie ręki. Wszystkie tematy dotyczące morfologii roślin odbywają się, jeżeli pozwala pogoda, w ogrodzie. Obserwacje dotyczące życia owadów, ślimaków i innych bezkręgowców można bez trudu w ogrodzie prowadzić. W ogrodzie prowadzimy zajęcia dotyczące różnorodności organizmów żywych.

W klasach młodszych prowadzone są obserwacje fenologiczne.

Już kilkadziesiąt lat temu pisano, że „dzieci poznając przyrodę pokochają cały świat istot żywych(...) pracując same na ziemi, poczują się złączone z wielką armią pracowników na całej przestrzeni Polski(...) i częścią państwa. Nauczą się odczuwać piękno poranków i zachodów, kwiatów i śpiewów ptasich i znajdować w nich radość.”¹⁰ I również ta myśl przyświecała nam, kiedy podejmowaliśmy decyzję, by na nieużytkach wspólnie z dziećmi, młodzieżą i rodzicami stworzyć kwitnący różnobarwny ogród z cywilizacyjnymi konotacjami. I jeszcze jedno; wydawało nam się, że Ogrody staną się ogniwem łączącym młodzież, nauczycieli i rodziców, a także mieszkańców wsi. Tak też się stało: to w nich odbywają się pikniki, koncerty, spotkania.

A oprócz tego to chyba miło mieć świadomość, że ogrodów biblijnych jest w Polsce cztery, a my zrobiliśmy go jako trzeci. Wszystkie pozostałe zaprojektowała pani dr Zofia Włodarczyk z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, a my zrobiliśmy to samodzielnie, aczkolwiek z przyjemnością posłuchalibyśmy rad wybitnego specjalisty. Natomiast w takiej sekwencji historycznej jak u nas, drugiego takiego ogrodu, chyba w Polsce nie ma. Przynajmniej, kiedy realizowaliśmy program „Szkoły Marzeń” nasz projekt był unikalny. Chętnie również dzielimy się swoimi doświadczeniami i udostępniamy Nasz Ogród wszystkim chętnym, którzy szanują naszą pracę.

Przypisy

- ¹ M. Znamirowski, *Ogrody przodków*, Poskwitów 2006, s. 16
² M. Mucha, *Ogrody przodków*, Poskwitów 2006, s. 1
³ *Najmniejsza i najlepsza*, „Dziennik Polski” z 21 czerwca 2006; *W ogrodach przodków*, „Dziennik Polski” z 12 sierpnia 2006
⁴ A. Cerek, *Ogrody przodków*, Poskwitów 2006, s. 14
⁵ M. Znamirowski, *op. cit.*, s.16
⁶ R. Jagielka, dokumenty wewnętrzne, niepublikowane, 2006
⁷ U. Wykurz, dokumenty wewnętrzne, niepublikowane, 2007
⁸ E. Szopa, dokumenty wewnętrzne, niepublikowane, 2007
⁹ J. Kowalska, dokumenty wewnętrzne, niepublikowane, 2007
¹⁰ J. Wodzińska-Matawowska, *Ogród przy szkole powszechnej*, Poznań–Warszawa–Wilno–Lublin 1938, str. 62



Rola książki w życiu dziecka

Monika Korybut*

Nastał grudzień i milowymi krokami zbliżają się święta. Z największą niecierpliwością czekają na nie oczywiście dzieci spodziewając się znaleźć pod choinką wymarzone prezenty. Pragnę namówić rodziców, dziadków, ciecie i wujków, aby w poszukiwaniu upominków nie omijali też księgarń. W czasach, kiedy telewizja i komputer tak często wypełniają dziecku czas wolny, stwórzmy mu okazję do kontaktu ze sztuką. A dobrze napisana i zilustrowana książka niewątpliwie do sztuki się zalicza.

Kontakt z książką nie jest tak naturalną potrzebą dziecka jak zabawa, różne formy aktywności ruchowej czy werbalnej. Rozbudzenie potrzeby kontaktu z literaturą wymaga pewnych wzorów, których dostarcza przede wszystkim środowisko rodzinne i przedszkolne, a w późniejszym czasie szkolne. Rodzice mogą od najwcześniejszych lat kształtować nawyk stałego obcowania z książką. Ważne jest to zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy zainteresowanie książką jest coraz mniejsze. Telewizja skutecznie wypiera literaturę z życia dziecka, choć to właśnie książka kształtuje uczucia, pobudza wyobraźnię, uwarściwia na dobro i zło, znacznie przyczynia się do kształtowania charakteru i aktywnej postawy wobec otaczającej nas rzeczywistości. Czytając dziecku, rodzice inwestują w jego moralny i intelektualny rozwój. Już trzylatek rozumie treść swoich ulubionych baśni i opowiadań. Właściwie dobraną książkę łatwo poznać po tym, że dziecko lubi do niej wracać. Dobra książka to ta, która przybliży wzorce takich postaw jak odwaga, tolerancja, wolność wyboru, daje możliwość przeżywania radości, zachwytu, tajemnic. Bohaterami wielu utworów są zwierzęta i na ich przykładzie ukazana jest prawdziwa przyjaźń, przeżywają one ciekawe przygody, a zło zawsze zostaje zwyciężone przez dobro. Dlatego te pozycje są lekturami godnymi polecenia.

* Monika Korybut – nauczycielka mianowana, pracuje w Szkole Podstawowej im. św. Franciszka z Asyżu w Poskwitowie jako nauczycielka języka polskiego i bibliotekarka, autorka dwóch edycji projektu edukacyjnego „Książka nie gryzie”.

Rozbudzenie zainteresowań czytelnicznych z pewnością przyczyni się do sukcesów naszych dzieci na różnych polach, bo gdy uczeń opanuje czytanie ze zrozumieniem, łatwiej przyswaja wiedzę z różnorakich dziedzin.

Miłość do książek to jeden z najcenniejszych darów, jakie możemy przekazać naszym pociechom. Kto kiedykolwiek razem ze swoim dzieckiem czytał książeczkę, oglądał kolorowe ilustracje, śmiał się z przygód bohaterów, ten wie, jak cenne i wartościowe są te wspólnie spędzone chwile. Dlatego życzę Państwu wielu tych radosnych momentów w czasie zbliżających się świąt. Niech Państwa dzieci oprócz zabawek i słodyczy znajdą pod choinką również piękną książkę. Ale póki, co rozważmy jak ową miłość do literatury, do książek rozbudza nasza szkolna biblioteka.

Czas pewnych podsumowań po blisko trzech latach funkcjonowania naszej szkoły na nowych warunkach nie może ominąć również jej. Gdy kogoś nowego do niej wprowadzam, zawsze mówię: „A teraz zobaczysz najmniejszą bibliotekę świata”. Co prawda nigdy nie pokusiłam się, by zbadać sprawę dokładnie i zmierzyć jej powierzchnię, niemniej jednak faktem jest, iż to pomieszczenie niewielkie. Moi uczniowie często twierdzą, że przydałaby nam się jakaś czarodziejska różdżka, za sprawą której dałoby się je powiększyć. Mówią tak zazwyczaj, gdy widzą jak robię przetasowania na półkach usiłując „wcisnąć” gdzieś kolejne tomiszczce. A książek przybywa. Musi przybywać, gdyż grono czytelników także stale się powiększa.

Wiele się dziś mówi o „pokoleniu kultury obrazkowej”, o ekspansji telewizji i Internetu, w związku z czym książka przeżywa kryzys. Śmiem nie zgadzać się z tymi opiniami. Młodzież czyta dużo i chce coraz więcej. Właściwie jedynym problemem są fundusze na zakup nowych książek, a raczej ich ciągły niedobór. Nie powiem brak, bo byłabym tu niesprawiedliwa zarówno dla prowadzącego nasze szkoły, jak i dla Rady Rodziców, którzy zawsze moje „marzenia bibliotekarza” dzielnie wspierali i nadal wspierają.

A te marzenia to oprócz zakupów w księgarniach także spotkania autorskie z ulubionymi pisarzami. Trzeba tu bowiem wspomnieć, że ich czas nam poświęcony również kosztuje, tym bardziej jeśli chce się nadać tym spotkaniom odpowiednią oprawę, zakupić słodycze, kwiaty. Myślę jednak, że jest to inwestycja, która się opłaca. Spotkanie z autorem, możliwość zadania mu pytań, porozmawiania z nim, otrzymania dedykacji i autografu sprawiają, że zainteresowanie jego twórczością gwałtownie wzrasta i to zarówno gdy mamy do czynienia z autorem piszącym dla maluchów, jak i dla starszych dzieci.

Przez ostatnie trzy lata było tych spotkań kilka. Jedno z pierwszych, sympatyczne i niezapomniane, z panem Wiesławem Drabikiem. Niezapomniane, bo widok kilkudziesięciu roześmianych dzieciaków, które na rymowane pytania układały na poczekaniu rymowane odpowiedzi był naprawdę niesamo-

wity. A gdy pan zapytał, czy któryś uczeń zna jakiś jego wierszyk, Ola Plizga wyrecytowała z pamięci całą rymowaną opowiadankę jego autorstwa pt. „Jak pies z kotem”, za co została nagrodzona gromkimi brawami publiczności i książką Wiesława Drabika ze specjalną dedykacją.

Fantastyczne było również spotkanie z panią Ewą Stadtmuller i ilustratorem Łukaszem Zabdyrem, który na bieżąco rysował ilustracje do wymyślanych na poczekaniu historii, a potem każdemu dziecku dał autograf z rysunkiem. Czego tam nie było: pieski, kotki, motylki, kaczki, mrówki, zajaczki. Wedle życzenia.

Pan Janusz Poniewierski – autor książki „Pontyfikat” dostarczył nam wielu wzruszeń opowiadając o pobycie w Watykanie i swych niezwykle rozmowach z Janem Pawłem II.

Zupełnie inny klimat miały spotkania z panią Katarzyną Majgier, autorką książek dla nastolatków i panem Marcinem Pałaszem, który pisze awanturnicze historie dla chłopaków. Ci autorzy to ludzie młodzi, zatem niezwykle szybko nawiązali kontakt z publicznością. Właściwie te spotkania prowadziły się same, nie musiałam nimi kierować. Młodzież zasypała twórców pytaniami, szczególnie o warsztat pisarski, źródła inspiracji.

Gościliśmy też panią Beatę Kołodziej, z którą mieliśmy okazję przenieść się w baśniowy świat wymyślonej przez nią magicznej krainy – Solilandii, gdzie żyją soliludki, które jedzą siloburgery i opiekują się soloniami.

Przy ognisku przywitaliśmy pana Krzysztofa Petka – kreatora przygód, organizatora wakacyjnych szkół przetrwania dla młodzieży, piszącego powieści o problematyce współczesnej.

Wielu jest jeszcze autorów, których chcielibyśmy zaprosić. Moi czytelnicy marzą o spotkaniu z Małgorzatą Musierowicz, Krystyną Siesicką, Joanną Chmielewską. Ja zaprosiłabym chętnie Zbigniewa Nienackiego – niezapomnianego autora przygód Pana Samochodzika, ale to marzenie już nigdy się nie spełni, a moi uczniowie chętnie spotkaliby się z autorką „Harry’ego Pottera” – Joanne K. Rowling. Cóż, marzenia nie kosztują.

Rozpisałam się na temat spotkań z pisarzami, ale pragnę tu podkreślić, że propagowanie czytelnictwa w szkole nie tylko na ich organizowaniu polega. Co jeszcze zatem może zrobić bibliotekarz, aby aktywność czytelnicza w szkole wzrosła? Nie jestem żadnym ekspertem, działam raczej intuicyjnie oraz słucham rad starszych kolegów i koleżanek po fachu, korzystając z ich doświadczeń ile się da. Wspólnymi siłami udało nam się w zeszłym roku zorganizować Piknik Rodzinny pod hasłem „Książka mojego dzieciństwa”, w czasie którego zaproszeni goście opowiedzieli nam o swych ulubionych książkach, a ponadto ofiarowali je naszej bibliotece lub sownie zasilili szkolną skarbnkę. Pozyskane fundusze przeznaczyliśmy oczywiście na zakup książek. Ale w gruncie rzeczy nie to było

najważniejsze. Gdy emocje opadły, doszłam do wniosku, że najcenniejsze było po prostu to, że mogliśmy się wszyscy spotkać: uczniowie, nauczyciele, rodzice, sąsiedzi, mieszkańcy okolicznych miejscowości, przyjaciele naszej szkoły. A było o czym pogadać, przy grillu, przy kawie, pysznym cieście, jak kto chciał. Same przygotowania były ekscytujące i pokazały, jak świetnych mamy rodziców, jak potrafimy się zintegrować, gdy przyświeca nam wspólny cel. W takich chwilach moja wiara w człowieka, w jego bezinteresowną dobroć, zawsze wzrasta (a i tak mała nie jest).

Na zakończenie chciałabym doradzić młodym bibliotekarzom: czytajcie książki dla dzieci i młodzieży, które macie w swych bibliotekach. To najprostszy znany mi sposób, by zachęcić uczniów do sięgnięcia po tę, a nie po inną pozycję, gdyż dziecko zawsze zada pytanie: „Proszę pani, a o czym to jest” i ja MUSZĘ umieć sensownie na to pytanie odpowiedzieć. Cóż, że przez to czasami nie starcza mi czasu na czytanie książek moich ulubionych autorów, a sterty zakupionych tomów piętrzą się w mieszkaniu i czekają na swój czas. A ja wracam do Winnetou, Koziołka Matołka, rodziny Borejków i innych bohaterów literatury dziecięcej i młodzieżowej. Wracam nie bez przyjemności.



Moda na... idola

Katarzyna Stapała*

Wiele nastolatków ma swoich idoli. Wchodząc do pokoju większości dorastających ludzi możemy zobaczyć autografy, plakaty na ścianach ulubionego piosenkarza lub aktora. Ale czy to dobrze, że odrzucamy autorytety? IDOL TO NIE AUTORYTET! Dziś lepiej zachowywać się jak Kuba Wojewódzki... Wtedy na pewno będziemy podziwiani, krytykowani przez innych, ale na pewno zostaniemy zauważeni.

Idol bardzo dużo wnosi do życia młodzieży, a szczególnie dziewcząt. Weźmy np. taką Dodę. Ma ona wiele fanek. Typowa fanka Dody rozpoczyna dzień stając przed lustrem i myśląc: „Kiedy rano wstaję i patrzę na siebie, to aż mi się żyć chce” – bo tak przecież powiedziała Dorota. Oczywiście trzeba założyć miniówkę. Potem szybkie spojrzenie na plakaty porozwieszane na wszystkich ścianach pokoju, przeczytanie po raz setny artykułu w nowym „Brawo”, że piosenkarka ma cichego wielbiciela i... bieg do łazienki! No, bo przecież, czy ktoś kiedyś widział niepomalowaną Dodę? Chyba nie... No, może raz, ale to nawet fanka musi stwierdzić, że ładniej jej w makijażu. Więc, trzeba się przecież pomalować. A tu już kwadrans po siódmej. Kiedy już taka fanka się pomaluje, jak każdy w jej wieku wychodzi do szkoły – to niestety akurat jej obowiązek. W szkole spisywanie zadania domowego (całe popołudnie spędza przecież na oglądaniu video-clipów). Przed lekcjami obowiązkowo rozmowa z koleżankami, czy widziały tę nową sesję, na której Doda wyszła naprawdę świetnie. Lekcje mijają strasznie powoli, trzeba się więc zastanowić, czy w terminarzu nie przegapiło się koncertu, który będzie gdzieś niedaleko miejsca zamieszkania. Najgorzej, jeśli wtedy taka zamyślona osóbką zostanie wyrwana do odpowiedzi. Kiedy na lekcjach się nie uważa, a w domu nie uczy, to niestety samo do głowy nie przycho-

* Katarzyna Stapała – uczennica II klasy Publicznego Gimnazjum im. św. Franciszka z Asyżu w Poskwitowie, aktywnie działa w różnych przejawach życia gimnazjalnego, miłośniczka twórczości literackiej Marcina Pałasa.

dzi. Można się usprawiedliwić, i powiedzieć, że przecież wczoraj była premiera nowego teledysku, i na nauce bardzo ciężko się skupić. Po co to jednak mówić, skoro Pani nie rozumie, co to znaczy mieć idola. Do dziennika trafia następna dwójka, no ale czy warto się tym przejmować?... Dorota nigdy nie powiedziała, że nauka jest ważna. W drodze ze szkoły można wstąpić do kiosku i kupić gazetę z następnym artykułem o piosenkarce. Potem pozostają chipsy i kanał „Viva”, na którym tak często jest puszczany teledysk do piosenki „2 bajki” czy „Katharsis”. Tak właśnie nastolatka spędza swój dzień.

Należy więc się zastanowić, czy idol dobrze wpływa na charakter, sposób spędzania wolnego czasu młodego człowieka. Nie tylko to jest wadą „posiadania” idola. Na szkolnych korytarzach często dochodzi z tego powodu do kłótni, czasami nawet rozpadają się przyjaźnie.

Myślę, że idol sam w sobie nie jest zły. Jednak nie można w niego „ślepo się zapatrzyć”. Dostrzegamy same zalety, ale trzeba także pomyśleć o wadach. Żaden człowiek nie jest idealny i każdy ma swoje dobre i złe strony.



Sztuka i jej walory terapeutyczne, o których warto pamiętać w szkole

Katarzyna Nogiec*

Współcześnie dzieci i młodzież borykają się z różnymi problemami, coraz częściej u młodego pokolenia występują wszelkiego rodzaju dysfunkcje: zaburzenia emocjonalne, niedostosowanie społeczne, niska samoocena, wycofanie, apatia, dysleksja czy nawet nadmierna pobudliwość, ADHD. Często to środowisko społeczne przyczynia się do powstania problemów powodujących u „młodych” dziwne zachowania obronne, nieraz bardzo niebezpieczne. Nadrzędnym celem szkoły jest wspomaganie wszechstronnego rozwoju ucznia. Rozwoju poznawczego, fizycznego, społecznego, i przede wszystkim, emocjonalnego. Edukacja, jak podkreśla Elżbieta Marek, to układanie się człowieka ze światem¹. Autorka ta mówi o podstawowym warunku pracy wychowawczej, którym jest rozumienie jej istoty, umiejętność interpretowania określonych, zewnętrznie obserwowanych zachowań dziecka i ich wewnętrznych uwarunkowań². W pracy pedagoga można wykorzystać to, co jest znane od zawsze, to z czego korzystają nauczyciele od wielu pokoleń, mam tu na myśli sztukę. Dzieci od najmłodszych lat uczestniczą w zajęciach muzycznych – śpiewają, tańczą; plastycznych – malują, rysują, wyklejają, lepią. W klasach starszych poznają coraz to nowsze techniki plastyczne, zapoznają się z wybitnymi twórcami, próbują swoich umiejętności dramatycznych, literackich. Ale jak to wszystko odnieść do terapii? Co uczniom daje czytanie, śpiew, taniec?

Sztuka, jako forma ekspresji jest człowiekowi znana od dawien dawna, bowiem już nasi przodkowie zorientowali się, że malarstwo, śpiew, taniec wyrażają wewnętrzne potrzeby, ukazują emocje, uczucia. Termin sztuka ma wiele wyjaśnień, współcześnie nie istnieje jedna spójna definicja. To, co je wszystkie

* Katarzyna Nogiec – nauczycielka języka polskiego oraz kształcenia zintegrowanego w Szkole Podstawowej im. św. Franciszka z Asyżu w Poskwitowie, założycielka i członkini krakowskiego UKS SALWATOR NPS, z zamiłowania badaczka literatury dla dzieci i młodzieży, współpracująca z czasopismami naukowymi.

łączy to fakt, że obejmują dziedzinę działalności ludzkiej i spełniają rozmaite funkcje. Maria Gołaszewska wymienia następujące: estetyczna, wychowawcza, osobotwórcza, społeczna, poznawcza, terapeutyczna, katartyczna, integracyjna, aksjologiczna, sublimująca, egzystencjalna, ludyczna, utylitarna³.

Działania terapeutyczne szeroko pojętą sztuką, to arteterapia. Termin ten w swym wąskim znaczeniu obejmuje wyłącznie terapię z użyciem sztuk plastycznych (inaczej: plastykoterapia lub terapia malarska). Natomiast w szerszym znaczeniu obejmuje również muzykoterapię, choreoterapię, biblioterapię, a ponadto działania terapeutyczne z wykorzystaniem teatru, filmu oraz sztuk plastycznych (takich jak: malarstwo, rzeźba, grafika itp.)⁴. Według Mariana Kulczyckiego do jej głównych zadań należy optymalizacja jakości życia, zapobieganie trudnościom życiowym, a w sytuacji gdy one już występują, ma je zmniejszyć, pomóc przezwyciężać trudności. Tak więc arteterapia nie ogranicza się tylko do funkcji terapeutycznych, leczniczych ale można ją również włączyć do działań wychowawczych⁵, czyli z łatwością wykorzystać w szkole podczas lekcji czy zajęć dodatkowych. Dziecko, młody dorastający człowiek, wykonuje w szkole zadania, polecenia, których prawidłowe wykonanie zawiera jakiś większy sens, ma w sobie pewne przesłanie, wewnętrzną wartość, oczywiście nie w pełni zrozumiałą dla podopiecznego, działającą na jego podświadomość. Natomiast emocje wynikające z kontaktów dziecka ze sztuką w procesie arteterapii można wykorzystać, jak podkreśla Elżbieta Marek, w procesie edukacyjnym do stymulowania rozwoju poznawczego, społecznego i fizycznego⁶. Poniżej przedstawię kilka przykładów, które mogą okazać się bardzo przydatne na zajęciach zintegrowanych, godzinach wychowawczych czy lekcjach języka polskiego lub innych.

Przed wszystkim można wykorzystać dramatoterapię czyli elementy teatru i dramy. Podczas takich zajęć wszyscy podopieczni przygotowują przedstawienie i biorą w nim udział. Dla ucznia borykającego się ze swoimi problemami jest to sposób spojrzenia na siebie z innej strony. Wciela się w bohatera, jest aktorem przeżywa coś zupełnie inaczej, dokonuje się w nim swoiste katharsis, uwolnienie cierpienia, odreagowanie zablokowanego napięcia, stłumionych emocji, skrępowanych myśli i wyobrażeń, a przede wszystkim walczy ze swoją nieśmiałością i wycofaniem. Podobną funkcję spełnia choreoterapia zajmująca się tańcem. Warto na zajęciach oprócz czystej teorii pobudzić uczniów do działań czynnych. Pokazać kroki taneczne, oczywiście nawiązując do tematu lekcji. Taniec jest niezwykle lekarstwem dla osób mających trudności z nawiązaniem kontaktów interpersonalnych. Jego społeczny charakter, różnorodność i atrakcyjność form daje w sposób nieświadomy możliwość oddziaływania na psychikę.

Z szerzej pojętą muzyką łączy się kolejna dyscyplina – muzykoterapia, która przede wszystkim pomaga a nie rozwija muzyczne sprawności. Słuchanie

utworów podczas lekcji służy konkretnym celom, może to być chęć zintegrowania grupy, poprawienie komunikacji, czy chwila wytchnienia, odpoczynku, relaksacji, wymuszone wyciszenie. Muzyka poprawia kondycję psychofizyczną, sprzyja wzrostowi pozytywnego nastawienia do życia, ujawnia i rozładowuje zablokowane emocje i napięcia⁷.

Jednym z ciekawszych terapii jest terapia czytelnicza tzw. biblioterapia. Jak wiadomo książki mają znakomity wpływ na osobowość dorastającego człowieka, one zawierają wiele wzorców postępowania, czytelnik może wcielić się w dowolnego bohatera, przeżywać przygody jego oczyma. Tak więc dobrze dobrana lektura może spowodować poprawę nastroju, obniżyć niepokój i napięcie emocjonalne, odwrócić uwagę od niemiłych przeżyć.

Mało kto wie, że zabawa też leczy, ta dyscyplina nazywa się ludoterapią, jest pomysłem psychologów i psychiatrów dziecięcych na dotarcie do dziecięcego psyche. Dziecko najczęściej w zabawie ukazuje swoje zmartwienia, przeżycia, o których nie potrafi jeszcze rozmawiać z dorosłymi. Dlatego tak ważną rolę odgrywają nauczyciele w oddziałach przedszkolnych, w kształceniu zintegrowanym, którzy jako pierwsi mogą zaobserwować dzieci w środowisku rówieśniczym. Mogą stymulować zabawą tak, by dziecko nieśmiałe nie czuło się odrzucane, by każdy miał swoją szansę, by każdy choć raz mógł w czymś być lepszy od innych, mógł się wykazać.

Podsumowując, sztuka pełni szereg funkcji zarówno w życiu małej czy dużej jednostki jak i całego społeczeństwa. Przede wszystkim pozwala wyrazić siebie, własne uczucia, przeżycia przy pomocy środków niewerbalnych. Arteterapia nasycona jest technikami ekspresyjnymi, a techniki te pełnią odpowiednie funkcje sprzyjające swobodnemu rozwojowi dziecka w naturalnych warunkach, zaspokajają jego potrzeby, uzewnętrzniają przeżycia psychiczne, uwalniają od nagromadzonych napięć, kompensują niespełnione marzenia i pragnienia, podnoszą poczucie własnej wartości, przywracają równowagę psychiczną, dają radość tworzenia, kształtują postawy, pobudzają inwencję twórczą i wyobraźnię, służą poznawaniu, odczuwaniu i przeżywaniu, kształtują zdolność samodzielnego działania, pobudzają inicjatywę i pomysłowość, wyzwalają naturalną motywację⁸.

Pamiętajmy jednak, że nie chodzi o to, by we współczesnej szkole pracowali pedagogzy-terapeuci, bowiem dziecko samo nieświadomie wybiera sobie dyscyplinę, którą w danym momencie życia potrzebuje, która daje mu zadowolenie, ukojenie, zapomnienie. Ważne, by szkoła jako placówka edukacyjna dawała możliwość udziału w różnorodnych zajęciach dodatkowych, by nauczyciele urozmaicali swoje lekcje, by dawali możliwość odnalezienia uczniom tego czego potrzebują.

Przypisy:

- ¹ E. Marek, *Arteterapia jako metoda wspomagająca pracę wychowawczą* [w:] *Sztuka w edukacji i terapii*, pod red. M. Knapik, W. A. Sacher, Kraków 2004, s. 104
- ² *Ibidem*
- ³ M. Gołaszewska, *Sztuka. Funkcje sztuki* [w:] *Encyklopedia psychologii*, pod red. W. Szewczuk, Warszawa 1999, s. 875–880
- ⁴ E. J. Konieczna, *Arteterapia w teorii i praktyce*, Kraków 2003, s. 18
- ⁵ M. Kulczycki, *Arteterapia i psychologia kliniczna*, „Arteterapia (III)”, Zeszyt Naukowy nr 57 Akademii Muzycznej im. K. Lipińskiego we Wrocławiu, Wrocław 1990, s. 14–24
- ⁶ E. Marek, *op.cit.*, s. 117
- ⁷ K. Nogieć, *Niezwykłe możliwości muzyki*, „Konspekt” nr 1/2007 (28), Pismo Akademii Pedagogicznej w Krakowie, Kraków 2007, s. 17
- ⁸ G. Szafraniec, *Miedzy sztuką a terapią. Obszary poszukiwań* [w:] *Dziecko i sztuka. Recepcja – edukacja – wsparcie – terapia*, pod red. M. Knapik, Katowice 2003, s. 111



Jak to Smok Wawelski do Unii Europejskiej wstępował

(scenariusz widowiska scenicznego)

Joanna Kowalska*

Postacie:

Dziennikarz TVP,

Prezydent Krakowa,

Eurodeputowani z partii PeOczekaj, Sama Bronia, Prawo i Lewo, Sojuz

Ludzików Dużych, Komisja z Unii Europejskiej (3 osoby),

Dwie Panie Sprzątające Ulicę,

Protestujący (ok. 5 osób),

Dzieci

i oczywiście SMOK

Scena I

(Przed siedzibą Unii Europejskiej stoi dziennikarz z Eurodeputowanymi, w tle powiewa flaga Unii, operator ustawia kamerę).

Operator kamery:

Uwaga! Wchodzimy na wizję!

Dziennikarz:

Tu Bruksela. Sprzed siedziby Unii Europejskiej wita Państwa Tomasz Wilk. Dziś poruszano bardzo ważny problem. Otóż przyznawano certyfikaty smokom europejskim. Niestety, z przykrością informuję, że żaden polski smok, ani smok wawelski, ani warszawski bazyliśzek tegoż certyfikatu nie otrzymali. Polska bez smoka? Czy to możliwe? Z tym pytaniem zwracam się do naszych Eurodeputowanych. Jako pierwszy wypowie się poseł z partii PeOczekaj.

* Joanna Kowalska – nauczycielka dyplomowana, pracuje w Szkole Podstawowej im. św. Franciszka z Asyżu w Poskwitowie od wielu lat, pełniła funkcję szkolnego koordynatora programu „Daj szansę sobie”, autorka i współautorka wielu projektów edukacyjnych, publikuje swoje prace w prasie lokalnej, autorka wielu scenariuszy zajęć i spektakli dla dzieci.

Posel z partii PeOczekaj:

Oczywiście, uchwałę zaskarżymy do trybunału. To skandal na miarę światową. Kraków – ostoja polskości bez smoka? Nie pozwolimy na to!

Dziennikarz:

Posel z partii Sama Bronia też coś chce powiedzieć.

Posel z partii Sama Bronia:

My, jak zwykle, zablokowaliśmy mównicę w obronie smoka, oczywiście krakowskiego. Bo w Warszawie na Wiejskiej bazyliżków znajdziesz wielu, którym za nic prawo europejskie.

Dziennikarz:

A co o tym sądzi posel z partii Prawo i Lewo?

Posel z partii Prawo i Lewo:

Prawo jest prawem, a sprawiedliwość musi być po naszej stronie i smok... też.

Dziennikarz:

A co na to partia Sojuz Ludzików Dużych?

Posel z partii Sojuz Ludzików Dużych:

Za komuny były kartki i kolejki, ale smok był. A teraz? Jak nam towarzysze pomożecie to smok będzie? Pomożecie?

Wszyscy:

Pomożemy!

Dziennikarz:

Proszę państwa! Stała się rzecz niezwykła. To wręcz cud. Wszyscy nasi posłowie są zgodni. Wszyscy mówią jednym głosem i chcą bronić smoka. Wkrótce do Krakowa uda się delegacja europejska, która podda smoka szczególnie dokładnym badaniom, a potem podejmie ostateczną decyzję.

Relację dla państwa przygotował Tomasz Wilk.

Scena II

(Kraków u stóp Wawelu, w pobliżu stoi Smok, w dali słysząc hejnał z Wieży Mariackiej, dwie osoby sprzątają)

Osoba 1:

Ech, te szkolne wycieczki! Zobacz jak tu koło smoka naśmiecili. Żeby to chociaż czymś go nakarmili. Gdzie tam! Przyjdą, pokrzyczą, zdjęcie zrobią, naśmiecą i tyle. A ty sprzątaj człowieku! Złoić takim skórę to by popamiętali i nie robili bałaganu koło naszego smoczusia.

Osoba 2:

Sprzątaj, sprzątaj! Nie narzekaj. Kto wie jak długo jeszcze będziemy to robić. Słyszałam wczoraj w telewizji, że smoka w Krakowie ma nie być. Ponoć im do Europy nie pasuje.

Osoba 1:

Popatrz, popatrz! Co za czasy! Żeby we własnym kraju, własnego smoka nie mieć.

Osoba 2:

Ponoć mają nam przysłać jakiegoś gada z Loknesa, czy jak tam. Ale jak tu z takim pogadać, kiedy po polsku nie będzie umiał.

Osoba 1:

Trzeba się będzie języków uczyć.

Osoba 2:

To nie to co nasz kochany smoczuś. Siarką się go nakarmiło, wody z Wisły popił i ział sobie na niedobrych ludzi. A tego nowego to czym nakarmisz?

Osoba 1:

Może z MacDonalda frytki mu będą donosili.

Osoba 2:

Te, patrz! To chyba ta komisja z Brukseli, o której w telewizji mówili, że ma do Krakowa zjechać.

Komisjant 1:

Good morning!

Osoba 1:

Że... co... że but...?

Komisjant 2:

Guten Morgen!

Osoba 2:

Nie, nie ja nie Gutek tylko Franek...

Komisjant 3:

Do you speak English?

Osoba 1:

Że co, że isz?

Komisjant 1:

Parle wu France?

Osoba 2:

Nic nie panimaju. Chodźmy.

(Odchodzą)

Osoba 2:

A mówiłam, było się uczyć obcych języków.

Osoba 1:

A po co? Ci tyle języków umieli i co? Dogadali się z nami?

Scena III

(Członkowie komisji oglądają smoka, robią pomiary różnymi dziwnymi urządzeniami)

Prezydent:

To jest właśnie smok wawelski. Duma naszego miasta. Bohater wielu legend. Cel licznych wycieczek szkolnych.

Komisjant 1:

Mizerny jakiś ten smok i mało straszny. Zaraz wykonam stosowne pomiary. Długość ogona: 2 metry. A normy europejskie mówią, że powinno być 2 metry i 2 milimetry. Przekątna od lewej tylnej nogi do prawej przedniej; 1 metr, a powinno być 99 centymetrów.

Komisjant 2:

A jak tam ząbki? Ooooo! Do dentysty to się nie chodzi. A co z językiem? No, no no! Tylko po polsku się mówi, a z innymi językami to kiepsko. No, może ta mała czerwona plamka – jakby trochę znał rosyjski, a ta niebieska poświata to mizerny angielski, a jeżeli chodzi o pozostałe języki to... widzę ciemność.

Komisjant 3:

A teraz proszę tu dmuchnąć? Oh, my god! Brakło skali. Popsuł się aparat. Dobrze, że mam inny z zawyżonymi normami. Proszę dmuchnąć jeszcze raz. Co ja tu widzę?

60% korupcji, 20% bezrobocia, 40% biurokracji, 100 milionów złotych zadłużenia.

Z takimi wynikami ty chcesz smoku do Europy?

Komisjant 1:

Panie prezydencie. Przykro nam, ale smok nie spełnia żadnego standardu europejskiego.

Musicie wydalić go z kraju, może gdzieś wyślecie go na Syberię. My zaś przysłemy wam potwora z prawdziwego zdarzenia. Będzie to kopia potwora z Loch Ness.

Prezydent:

Może i nasz smok nie spełnia norm europejskich, ale on jest nasz, swój, polski, krakowski. Taki na dobre i złe. Naród go kocha. Przeprowadziliśmy w tej sprawie referendum. I nawet nie 100%, ale 200% procent Polaków było za smokiem, a to dlatego, że głosowali jednocześnie prawą i lewą ręką.

Popatrzcie co się dzieje na ulicach Krakowa. Jeżeli go zabierzecie, tysiące Polaków pojadą demonstrować do Brukseli.

(Nadchodzą demonstranci z napisami:

REŃCE PRECZ OD SMOKA. NIE ODDAMY SMOKA itp.

Dzieci podchodzą do delegacji. Wśród nich dzieci z książeczkami o smoku i z maskotkami smoka).

Dziecko 1:

Dlaczego chcecie zabrać smoka?
Ja lubię, kiedy babcia czyta mi bajkę o smoku wawelskim.
O! O! Z tej książeczki.
Co mam z nią zrobić kiedy zabierzecie smoka?
Książka bez smoka jest nieważna.

Dziecko 2:

A co będzie z moją przytulanką-smokiem?
To prezent od świętego Mikołaja.
Też mi go zabierzecie?
Nie oddam go! To jest mój smok! Mój! (odchodzi płacząc)

*(Członkowie delegacji stoją zmieszani. Po cichu dyskutują.
W tym czasie protestujący zwracają się do publiczności)*

Protestujący:

Co wy o tym sądzicie? Czy mamy oddać smoka?

Widownia:

NIE

Protestujący:

Czy kochacie smoka?

Widownia:

KOCHAMY SMOKA! KOCHAMY SMOKA!

(Okrzyki przerywa jeden z członków komisji)

Komisjant:

Polacy! Krakowianie!
Ustalając standardy europejskie nie wzięliśmy pod uwagę wielkiego przywiązania narodów, a zwłaszcza Polaków, do tradycji i przeszłości.
Uświadomiliście nam, że nie może wyrosnąć piękne europejskie drzewo jeżeli odetniemy mu korzenie.
Oto nasza ostateczna decyzja: SMOK W KRAKOWIE ZOSTAJE!

Okrzyki:

Hura! Hura!

(Protestujący podrzucają czapki, maskotki, chustki. Skaczą do góry. Panuje wielka radość. Zaczynają śpiewać).

Piosenka finałowa:

Jak długo polskie dzieci
Legendy czują smak.
Jak długo będą czytać
Tradycji naszych znak.

Ref.

W Krakowie smok być musi
Aby odstraszać zło.
Bo wielu ludzi kusi
Aby tu czynić zło.

Jak długo pod Wawelem
Wycieczek długa nić.
Jak długo w sercach dzieci
Historia będzie żyć.

Ref. W Krakowie...

Jak długo Kraków stoi
I Polski sercem jest.
Jak długo polskie miasto
Na świecie znane jest.

Ref. W Krakowie...



W szkole nie musi być nudno

Michał Znamirowski*

Zupełnie niedawno otrzymałem od mojego przyjaciela ze szkolnej (podstawowej) ławy list, w którym pisze on mniej więcej tak: „(...) pooglądałem sobie stronę Twojej szkoły. I co ja mogę skomentować „na gorąco”? A znając mój dociekliwy charakter musisz spodziewać się chociaż jednego trudnego pytania. Bo widzisz, poczytałem sobie, pooglądałem i właściwie nie ma czego się czepiać. Ze strony bije sielanka, idylla, „paradajs”. Rozpromieniony szef, uśmiechnięte grono, szczęśliwi uczniowie, wdzięczni rodzice, sukcesy, kultywowanie tradycji, propagowanie sportu i zdrowego stylu życia, kultura i sztuka... Pogratulować! Ale nie byłbym sobą, gdybym nie spytał; Michał, naprawdę wszystko wygląda tak różowo? (...)

Opowiedz też coś o minusach, wiem, że na stronie internetowej tego pisał nie będziesz, bo wiadomo, ale prywatnie możesz mi co nieco zdradzić, żebym nie posiadał zaciemnionego obrazu polskiego szkolnictwa”.

Odpowiedź na te pytania, wydaje mi się, byłaby dobrym zakończeniem naszych drugich poskwitowskich „Zeszytów”.

Drogi Przyjacielu, nie jestem w stanie przedstawić Ci jasnego obrazu polskiej oświaty, bo: po pierwsze nie czuję takiego powołania i nie mam kompletarnej wiedzy na ten temat, po drugie pojedyncze dobre lub złe przykłady szkół nie stanowią o tym obrazie. Można, w moim przekonaniu, nawet trzeba te przypadki opisywać, tworząc pewnego rodzaju studium przypadków. Mogę natomiast opowiedzieć o naszej poskwitowskiej szkole.

Czy są minusy? Zapewne. I w zależności od tego, kto je będzie przedstawiał ich ranking będzie inny. Dla mnie największym minusem jest brak sali gimnastycznej, a największą frustracją fakt, że wszystkie podejmowane przez nas próby kończą się już na samym początku niepowodzeniem.

* Michał Znamirowski – emerytowany nauczyciel dyplomowany, osoba prowadząca Szkołę Podstawową i Publiczne Gimnazjum im. św. Franciszka z Asyżu w Poskwitowie. Autor wielu projektów edukacyjnych, publikuje w prasie lokalnej i ogólnopolskiej.

Czy uczniowie biorą się za czupryny? Czasami, ale problem nie w tym, że się biorą (sięgnij pamięcią czterdzieści parę lat wstecz), a w skutecznej reakcji nauczyciela, wychowawcy. To po pierwsze, a po drugie jeszcze ważniejsze: tak poprowadzić szkolną działalność, by uczniowie nie mieli czasu na zachowania niepożądane. A zajęcia, które mam na myśli, nie mogą być nudne. Szkoła nie może być nudna! Uczniowie mają przychodzić do niej z radością i w oczekiwaniu, że coś fajnego, interesującego się dzisiaj wydarzy.

Ponad 90% naszych uczniów bierze udział w zajęciach pozalekcyjnych; dwóch chórach, trzech teatrzykach, zespołach tanecznych, kołach zainteresowań i przedmiotowych. By zajęcia były jeszcze bardziej atrakcyjne bierzemy udział w zewnętrznych i własnych projektach edukacyjnych. (Chciałbym, by trzeci numer Zeszytów Poskwitowskich był właśnie o nich)

Wracam do minusów: być może współpraca z rodzicami nie jest idealna i wiele by można poprawić, ale jest bardzo dobra. To dzięki nim nasza Szkoła istnieje. Ich stanowczej postawie, ich zaangażowaniu w poprawę bazy szkoły, w organizowaniu spotkań, pikników i innych imprez szkolnych, które stały się imprezami środowiskowymi. Kiedyś (w pewnym wywiadzie) wspominałem opowiadanie Lwa Tołstoja pt. „Nauczycielka”, gdzie myśl przewodnia brzmi: szkoła musi być potrzebna! Uczniom, rodzicom i mieszkańcom. Szkoła powinna wyrastać ze środowiska, ale również wrastać w nie swoimi korzeniami.

Nasza Szkoła w jak najszerszym zakresie czerpie edukacyjne pożytki z doświadczeń minionych czasów. Tradycja, historia, kultura i przyroda naszej okolicy jest niesłychanie bogata i jest obecna w nauczaniu i wychowaniu naszych uczniów. Mało tego, budzi w nich żywe zainteresowanie i wywołuje naturalną ciekawość swoją Ziemią.

To z jednej strony, z drugiej zaś Szkoła funkcjonuje jako ośrodek edukacyjno-kulturalny, otwarty na osiągnięcia współczesności służący nie tylko uczniom lecz całej miejscowej społeczności. W budowaniu naszej szkoły biorą udział wszyscy, którzy chcą w tej kreacji uczestniczyć: uczniowie, rodzice, nauczyciele, sąsiedzi, przyjaciele szkoły; zdobywanie których to również ważne zadanie. Pozwala to stworzyć zarówno dobry klimat i atmosferę w szkole i wokół szkoły, jak też wykorzystać wiedzę, umiejętności i doświadczenie do celów organizacyjnych, wychowawczych, niekiedy nawet dydaktycznych.

Nasi nauczyciele są różni: młodzi, bardziej doświadczeni, posiadają różne stopnie awansu zawodowego, w dużej większości to kobiety, ale mają kilka cech wspólnych, które czynią z nich zespół, drużynę – są niezwykle zaangażowani w to co robią, kochają to co robią, kochają swoich uczniów, a wiem, co mówię, bo na moich barkach niosę słodki ciężar ponad trzydziestoletnich belferskich doświadczeń i identyfikują się, utożsamiają ze szkołą. Mam przekonanie, że to właśnie jest fundamentem naszych sukcesów, a tu, drogi Przyjacielu, liczby

nie kłamią – nasze wyniki w ciągu kilku lat są na poziomie wyników Krakowa i Warszawy. Można to sprawdzić na stronach internetowych MEN. A jesteśmy maleńką wiejską szkołą. W ciągu trzech lat naszego funkcjonowania w nowym kontekście organizacyjnym przybyło do nas ok. 30% uczniów spoza obwodu naszej szkoły. To też o czymś świadczy.

I na koniec jeszcze o minusach. W pierwszym numerze „Zeszytów Poskwitowskich” jedna z uczennic tropiła wady szkoły właśnie: „Napisałam wcześniej, że szkoła posiada także wady. Niestety nie przychodzą mi teraz żadne na myśl, a może ich w ogóle nie ma”, a swój artykuł zatytułowała PODOBA MI SIĘ TAK, JAK JEST.

Cóż jeszcze powiedzieć? Nasza szkoła zapewne nie jest idealna, bo nic na tym świecie idealne nie jest; ma swoje wady, usterki, minusy, ale moje zdanie jest podobne do myśli Ani, która w tym roku kończy Gimnazjum. Podoba mi się tak, jak jest. Dodam tylko, że wierzę bardzo mocno w to, że będzie jeszcze lepiej.



Spis treści

Drodzy Czytelnicy	3
ANNA RERAK	
Znaczenie zajęć pozalekcyjnych w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły	4
JANUSZ WŁODEK	
Usportowieni mimo wszystko	7
JUSTYNA PIEKARA	
Projekt „SZKOŁA GLOBALNA”, czyli być otwartym na potrzeby innych	9
ANNA RERAK	
Działalność chóru Primavera	11
NATALIA ZNAMIROWSKA	
Ogrody Naszych Przodków	13
MONIKA KORYBUT	
Rola książki w życiu dziecka	18
KATARZYNA STĄPAŁA	
Moda na... idola	22
KATARZYNA NOGIEĆ	
Sztuka i jej walory terapeutyczne, o których warto pamiętać w szkole	24
JOANNA KOWALSKA	
Jak to Smok Wawelski do Unii Europejskiej wstępował	28
MICHAŁ ZNAMIROWSKI	
W szkole nie musi być nudno	35



PRZETWÓRSTWO RYBNE
Jolanta i Marek Piekara

laureat
konkursu



*Najlepsze
śledzie*



BANK SPÓŁDZIELCZY W SŁOMNIKACH

TRADYCJA I ROZWÓJ TO MY



STUDIO PLASTYCZNE KARINA ZNAMIROWSKA

Poskwitów 130, 32-095 Iwanowice
tel.: 012 388 93 02, 0 602 107 675
e-mail: kznamirowska@wp.pl

**malarstwo
i ilustracja**

**grafika
użytkowa**

**opracowania
z zakresu
historii sztuki**

www.karinaznamirowska.com



ISBN 978-83-89675-72-9